CZĘŚĆ XXXIV, № 64. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna* 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 23 Sierpnia. / 4 Września.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 22 *Sierpnia*. / 3 *Września*.

Przez Reskrypt Cesarski z d. 25 Lipca b. r. mianowany Kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy, Członek Zwyczajny Akademii Nauk, Professor wysłużony Moskiewskiego Uniwersytetu i Inspektor klass Alexandryńskiego Instytutu sierot, Rzeczywisty Radzca Stanu *Dawydow*.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 7 Sierpnia, Komendant twierdzy Izmaila, Jenerał-major Artyllery i *Karnowicz*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

— 19 b. m. wyjechali z Petersburga, przez Kowno, za granicę: P. Głównonazarządzający II Oddziałem przybocznej J. C. Mości Kancellaryi, Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radzca Tajny hrabia *Bludow* i zastający przy nim, Członek Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego, Rzeczyw. Radzca Stanu *Hube*.

NOWINY Z KAUKAZU.

Z Kisłowodska, 5 Sierpnia 1846 roku.

«Od czasu ostatnich wiadomości (10 Lipca) o wypadkach w tutejszym kraju, nieprzyjaciel nie przedsiębrał nic stanowczego. Tylko na Sunżeńskiej linii, przeciw stanicy Troickiej, partya Karabułaków od 300 ludzi dzielnej jazdy z częścią piechoty, chciała, 22 Lipca, powtórzyć najazd uczyniony przez rabusiów 9 Lipca. Gorale byli surowo ukarani za swoje zuchwalstwo skutkiem przezornych rozporządzeń Dowodzcy 1 Sunżeńskiego pułku, Podpułkownika *Slepcowa* i Dowodzącego oddziałem przykrywającym kosarzy, Majora *Artemjewa*, na których Karabułaki napad swój wymierzyli; partya była odparta i niemiała czasu niczem się pożywić. Tymczasem rezerwa Troickich kozaków ze 100 około ludzi, pod dowodztwem Chorążego *Staryckiego* i Korneta *Moroza* tak dzielnie attakowała na szaszki (*) trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela, że odurzone śmiałością attaku Karabułaki rzucili się do ucieczki w nieładzie, po drogach prawie nieprzebytych, do lasu, zostawując na polu bitwy siedm porąbanych trupów z bronią i końmi, prócz znacznej liczby zabitych i rannych których uprowadzili z sobą.

W południowym Dagestanie, w połowie Lipca, zebrała się była banda, w zamiarze uczynić napad na górną część Dżarobiełokańskiej prowincyi, lub na posiadłości byłego Elisujskiego Sułtana; lecz Jenerał-porucznik Xżę *Argutinski-Dołgorukow* dowiedziawszy się o tém, pociągnął ze swym oddziałem w kierunku na Sałtę i Iribu, stoczył w tym razie niewielką lecz bardzo szczęśliwą bitwę i zmusił nieprzyjaciela zrzec się swego zamiaru i zamyślać raczej o obronie własnych siedzib niż o napadzie.

Tymczasem, na wszystkich punktach, gdzie budują się nowe warownie, nasze roboty skutecznie postępują i zajęcie Aczchojewskiej polany przez fort, nowobudujący się nad rzeką Fortangą, zaczyna okazywać pożyteczne skutki i ścieśnia nadzwyczaj mieszkańców małej Czeczni. Oni nieustannie pusyłają umocowanych do Naczelnika Czeczeńskiego oddziału Jenerał-porucznika *Łabincowa*, z oświadczeniem szczerej chęci poddania się i przeszło 60 rodzin już się do nas przesiedliło pod ochronę naszych garnizonów. Lubo środki przedsięwzięte przez poduszczycieli wstrzymują Czeczeńców od przesiedlania się, lecz z drugiej strony ścieśnienie ich przez nowe warownie tak jest dotkliwe, iż nie-

(*) Rodzaj pałasza czerkieskiego przyjętego i przez Rossyjskie wojska na Kaukazie; różni się od zwykłych pałaszów tym, że wklęsła a nie wypukła strona krzywizny stanowi ostrze.

wiadomo czy długo jeszcze Naiby będą w stanie zmuszać narod do wypełniania ich woli.

Z tego zarysu daje się widzieć, że nigdzie nie udało się nieprzyjacielowi sprawić szkodę i wstrzymać bieg poczętych przedsięwzięć; usiłowania jego nie były skuteczne, lecz za to w wielu miejscach przychodziło nam wytrzymać bardziej uporczywą walkę z rozmaitemi żywiołami.

15 Lipca piorun uderzył w prochownię Jewgienjewskiej warowni (nad Sułakiem) przebił dach i sprawił wybuchnienie, od którego wszystkie oddziały magazynu ucierpiały mniej lub więcej, a mnogie budowy całkiem zostały zniszczone. Zginęło przy tém: 1 podoficer, 4 żołnierzy i odniosło skaleczenia 33 żołnierzy.

Nieprzyjaciel, sądząc, że po tej katastrofie łatwo mu będzie bez wielkiej straty opanować warownią i przeprawę przez Sułak, zebrał się w znacznych siłach i 24 Lipca tłumy jego dały się widzieć na Czyrkiejewskich wyniosłościach; nieprzyjaciel urządził baterye i wszczął ogień ze 3 polowych dział na mostowy szaniec, który jednoczasowie dzielnie był attakowany od dawnych mieszkańców zniszczonego auła. Lecz dzięki czynnym rozporządzeniom Jenerał-porucznika Xcia *Bebutowa* i Majora *Buczkjewa*, Jewgenjewska warownia była już w gotowości do spotkania i odparcia wrogow. Po kilku bezskutecznych pokuszeuiach górale odstąpili ze stratą.

Niemniej ważne spustoszenie sprawiło w wielu miejscach wylanie rzek, wezbranych przez stopnienie sniegów, w które tak była obfita zima przeszłoroczna, oraz przez obecne nieustanne ulewy.

Dziś odebrano wiadomość z prawego skrzydła Lezgińskiej linii o nowej skutecznej czynności xcia *Argutińskiego* przeciw *Daniel-Bekowi* w Kejserucha; oczekiwane jest o tej rozprawie szczegółowe doniesienie.»

Dowiadujemy się w tej chwili o nader ważnem pod wielu względami odkryciu, uczynioném tu w Petersburgu. P. Guillou, Wydawca pisma peryodycznego wychodzącego tu w Petersburgu w języku francuzkim pod tytułem: «*l'Artiste Russe*,» wynalazł sposób *rytowania czyli sztychowania wprost na dagerrotypowej blasze podług rysów przez samo działanie słońca na niej zostawionych*. Dokonane przez niego tym sposobem ryciny z kartonów Professora tutejszej Akademii Kunsztów *Basina*, Rada tejże Akademii znalazła nader zaspokajającemi i uznała odkrycie P. Guillou wielce pożyteczném we względzie artystycznym, mianowicie 1.) Iż takowe ryciny mogą być robione ze wszelkich w ogólności przedmiotów, jakie tylko ściągną uwagę artysty; — 1.) Że się dokonywają nader prędko i bez zachodu, a wierność rysunku zachowuje się tak doskonale, że niepodobna równej wymagać od żadnego, acz najlepszego rysownika; 3.) Za pomocą tego wynalazku artyści mogą obeznać się ze wszelkiemi płodami sztuki, mając dokładny ich rysunek; — Płody takowe upowszechnią się w publiczności i w całej Europie przez wydanie exemplarzów, albowiem takowe, będąc nader łatwemi do wykonania, wymagać też będą i wcale nieznaczących kosztów.

Z tych względów Rada Akademii postanowiła wyjednać Najłaskawsze J. C. Mości zezwolenie wydania Panu Guillou, pięcioletniego przywileju na wyłączne rytowanie wynalezionym przez niego sposobem, pozwalając mu oraz zdejmować wszystkie kartony, obrazy, i inne dzieła sztuki do Isakjewskiego Soboru odnoszące się, publiczne monumenta i w ogóle płody Knnsztu w galleryach Petersburskich.

Na przedstawienie Prezydenta Akademii, J. C. Wysokości Księcia Maxymiljana Leuchtenbergskiego do N. Cesarza Jmci o wynalazku P. Guillou i o zdaniu Rady Akademii, Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej rozkazać, Zdanie takowe przyprowadzić do skutku.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 Sierpnia.

Rada Administracyjna na posiedzeniu swojém dnia 26 (7 Sierpnia) r. b., udzieliła Robertowi *Bothe*, fabrykantowi wyrobów metalicznych w Warszawie, dziesięcio-letni list przyznania wynalazku, na nowy sposób kontrolowania wypędu wódki, za pomocą mechanicznego jej przemiaru, i na właściwe ku temu naczynie, służące oraz do odbierania próby wódki i przemierzania pod kontrollą wszelkich innych cieczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 21 Sierpnia.* W tych dniach Królowa zabrała się w Portsmouth na yacht *Victoria and Albert* dla czynienia rozmaitych wycieczek wzdłuż wybrzeży angielskich; 17 b. m. burza zmusiła Królowę zawinąć do Portland.

— Izba Niższa upoważniła Kanclerza Skarbu do przedstawienia billu o utworzeniu osobnego Departamentu zarządu dróg żelaznych; obiecują sobie niemałe korzyści z tego ustanowienia w interesie bezpieczeństwa publicznego.

— Odebrano wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei, po 16 Czerwca. Kafrowie zostali na głowę pobici przez wojska angielskie.

— Umarł sir Ch. Wetherell, niegdyś adwokat jeneralny, zawołany Tory. Wsławił się on szczególniej przez uporczywe w swoim czasie opieranie się reformie Parlamentowej, przeciw której powiedział 88 mów w Izbie Niższej.

— Umarł również Lord Bloomfield, jenerał artylleryi, niegdyś Poseł w Szwecyi, ojciec Posła angielskiego w St. Petersburgu.

— Królowa mianowała Podskarbim Domu Królewskiego lorda Roberta Grosvenor, na miejsce hrabi Jermyn, który złożył swój urząd.

— Wczora wielka uczta dana była przez Lorda-Mera dla nowych Ministrów; wszyscy Posłowie na niej się znajdowali.

— Umarł tu po długiej chorobie Poseł Niderlandski przy tutejszym Dworze baron Dedel.

— Gazeta *Standard* podług swojej korrespondencyi z Kalkutty z d. 3 Lipca daje ważną wiadomość (którą potwierdza i gazeta wychodząca w Delhi), że w Kabulu zjawił się wysłaniec Szacha Perskiego dla podburzenia Afganów do nowego przeciw Anglii powstania. Szach bierze na siebie wszystkie koszta wojny. Znany Akbar-Chan i w ogóle wodzowie Afgańscy, z zapałem te namowy przyjęli, ale stary Król Dost-Mohammed, pełen doświadczenia, dotąd nie dał się uładzić żadnym obietnicom.

FRANCYA. *Paryż*, *22 Sierpnia*. Wczora Izba Parów przyjęła po kolei wszystkie paragrafy adresu odpowiedzi na mowę Królewską, która, równie jak sama ta mowa, niezawiera nic politycznego, a następnie przyjęła ogół adresu 192 głosami przeciw 4. Izba Deputowanych dotąd roztrząsa ważność wyborów na każdego ze swych członków; dwa wybory zostały już unieważnione z powodu uchybienia w formie.

— Obrona Józefa Henry przed sądem Izby Parów poruczona została przez Prezesa tego sądu Panu Baroche, świeżo obranemu Syndykiem, (Batonnier) zgromadzenia Adwokatów. Twierdzą że królobójca zoprosił był na swego obrońcę znanego członka oppozycyi Legitymistowskiej, P. Berryer, ale że ten, po należytém poznaniu sprawy, odmówił swego stawania.

— Gazety afrykańskie donoszą że syn sprawcy ostatniego zamachu, młody Karol Henry, służy nader zaszczytnie w Algeryi, dokąd się zaciągnął dobrowolnie; jest sierżantem w lekkim bataljonie Afrykańskim. Posiadając doskonale język arabski, jest w tej chwili sekretarzem-archiwistą zarządu spraw arabskich w Oran. Rozpacz tego pełnego zalet młodzieńca z powodu zbrodni ojca, jest do niewyrażenia. Wszakże z niektórych szczegółów które opowiada, zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że ojciec jego ulega przystępom pomieszania. I tak, kiedy młody Henry przybył za urlopem do Paryża w zeszłym Lutym, ojciec, przy pierwszém spotkaniu naprzod go uścisnął, ale po chwili, odpychając od siebie, rzekł: «*Ty przyjechałeś ażeby mię zabić*» i powtarzał to nieustannie przez cały czas jego bawienia w Paryżu. Jeden przyjaciel młodego Henry, który był raz z listem od syna u Józefa Henry, również osądził go za człowieka pomieszanych zmysłów.

— Poseł angielski lord Cowley, na którego miejsce mianowany został margrabia Normanby, miał dziś posłuchanie pożegnania u Króla Jmci.

HISZPANIJA, *Madryt 15 Sierpnia*. Rozeszła się pogłoska że Rząd dał rozkaz infantowi don Enrique, wrócenia niezwłocznie do kraju.

— Hiszpanija, równie jak Francya, ma swoich podpalaczy. Pożary nieustanne pustoszą pewne prowincye; w okolicach Jerez de los Caballeros znaczne własności stały się pastwą ognia; mówią że są w kraju organizowane bandy podpalaczy i Zwierzchność nakazała pilne poszukiwania.

PORTUGALIJA. Ostatnie wiadomości z Lizbony po 10 Sierpnia są nader ważne. Jest rzeczą pewną że liczna armija Hiszpańska, od 30,000 ludzi, zbliża się coraz więcej do naszej granicy, i lada chwila ją przejdzie. Pretextem do tego jeit zapobieżenie knowaniom wychodzców Hiszpańskich ale prawdziwym celem jest wzbudzenie kontrrewolucyi na rzecz braci Cabral, usuniętych z Gubinetu i dla przywrócenia stanu rzeczy którego oni są zwolennikami. Te okoliczności zwróciły całą uwagę posła angielskiego w Lizbonie i z jego natchnienia trzej oficerowie okrętu angielskiego Albion pojechali na granicę Hiszpanii dla uważania obrotów armii a raczej dla pokazania że Anglija ma mocne postanowienie przeszkodzić Hiszpanii do zbrojnego wdawania się w sprawy Portugalii.

Zkąd inąd panuje największa obawa bliskiego powstania Miguelistowskiego, które w niniejszém zajściu z Hiszpaniją byłoby nader niebezpieczém. Wiadomo już że Jenerał Macdonnell, który w 1838 naczelnie dowodził mignelistami, znajduje się w prowincyi Tras os Montés, gdzie organizuje powstanie. Mnich, nazwiskiem *el Padre Casimiro*, zebrał znaczną baadę, złożoną po większej części z kontrabandystów obu narodów, z którą przebiega prowincye pograniczne; przybiera on tytuł *od pięciu ran Jezusa Chrystusa*, ma wyobrażone te pięć ran na swém odzieniu i w ich imię wzywa lud do broni za don Miguelem.

List z Rzymu, z d. 8 Sierpnia donosi, że don Miguel udał się do portu Anzio, gdzie czeka na okręt, który ma go odwieść do Portugalii.

DANIJA. *Kopenhaga*, *21 Sierpnia*. Przez rozkazy dzienne Królewskie dane w Wyk, 18 b. m. Ich Wysokości Xiążę Fryderyk Emiljusz Schleswig-Holstein-Sonderbourg-Augustenbourg i Xiążę Karol Schleswig-Holstein-Sonderbourg-Glucksbourg, zostali, na własną prośbę, uwolnieni od służby Królewsko-Duńskiej w której zostawali. Pierwszy z tych xiążąt zachowuje tytuł jenerała i liczy się w Armii.

RZYM. Kardynał Lambruschini, przedtém Sekretarz Stanu, opuścił Rzym 5 b. m. i udał się do dóbr swoich, gdzie ma stale zamieszkać.

TURCYA. Podług wiadomości ze Stambułu z d. 7 Sierpnia, groźne powstanie wybuchło w paszaliku Trebizondy i rozszerzyło się do paszaliku Van. Powodem do niego były nowy sposob zaciągu rekrutów i kwarantany. Wojska z Konstantynopolu śpiesznie były posłane na statkach parowych, takiż statek angielski odpłynął na Czarne Morze dla ochrony znajdujących się tam angielskich poddanych. Słychać że wojska miały już kilka potyczek z powstańcami i były przez nich odparte.

W Erzerum zaszły też były rozruchy, sprawione przez obelgę jaką jeden ze sług Pełnomocnika Perskiego wyrzą-

dził jednemu z mieszkańców. Lud zburzył się i attakował dom Pełnomocnika; wojsko, chcące go bronić, zostało pobite; musiano wydać winowajcę ludowi, który tym sposobem został uciszony.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *22 Sierpnia*. Królowa Jmć ze swemi dziećmi i Xięciem Albertem zawinęła w dniu wczorajszym do Devonport; tam N. Rodzina wysiadła i udała się do zamku hrabi St. Germans, gdzie dni kilka zabawi. — Bill o ustanowieniu Departamentu Dróg żelaznych przeszedł już w Komitecie jednomyślnie prócz dwoch głosów. — Sądzą że Parlament będzie odroczony 27 b. m.

PARYŻ, *24 Sierpnia*. Przedwczora wielka deputacya Izby Parów złożyła Królowi przyjęty adres odpowiedzi na mowę od Tronu. Izba Deputowanych dotąd zajmuje się sprawdzaniem wyboru członków. — Nowy Poseł Angielski, lord Normanby, przybył do Paryża. — Rząd odebrał depesze z Taiti, po 14 Kwietnia. Krajowcy attakowali oboz warowny francuzki w d. 19 i 22 Marca, lecz byli wszędzie odparci ze znaczną stratą. Dowodzący na Taiti kapitan Bruat dodaje, że nasze posty są w zupełném bezpieczeństwie.

HISZPANIJA. Gazeta Londyńska *Morning Chronicle* z d. 22 Sierpnia zawiera następną wiadomość, noszącą wszystkie charaktery doniesienia urzędowego: «Możemy zapewnić, z wielkiém naszém zadowoleniem, że z Madrytu posłany został do wojsk zgromadzonych na granicy Portugalii rozkaz, iżby od niej odstąpiły. Tym sposobem ustaje zagrażający zerwaniem pokoju stan rzeczy.

PORTUGALIJA. W listach prywatnych, odebranych w Londynie twierdzą, że jenerał Macdonell, zebrał już bandę od 2,000 ludzi i że wkrótce połączy się z większą jeszcze liczbą Miguelistów, a wtenczas zamierza ciągnąć na Oporto i Lizbonnę. — Gabinet Lizboński, na żądanie Madrytskiego, rozkazał opuścić Portugaliją jenerałowi Iriarte i ten odpłynął już do Anglii.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

FILOZOFIJA.

O STOSUNKU BEZPOŚREDNIEJ FILOZOFII DO RELIGII I CYWILIZACYI NASZEJ.

XV.

(Patrz № 53.)

Po takich wyobrażeniach albo raczej bluźnierstwach o Bogu, Trójcy i Chrystusie Panu, czegoż się można dobrego spodziéwać w P. Trentowskiego pojęciu o Kościele, kapłaństwie i Łasce? Wszystko obala i depcze, aby samemu ze swą biedną filozofią wysforować się wysoko. Słowem, prócz zarozumienia nadzwyczajnego, braku myśli i twórczości, prócz ostatniego niedowiarstwa i nieznajomości religii, dość mu nienawistnej, nic więcej niemożemy znaleść. Kościoł jest u niego pojedynczy człowiek. Filozof, ojciec rodziny i każdy naczelnik, co się na czoło obecności wypracować zdołał, jest kościołem: Chrześciański przeto kościoł jest, wedle jego, w dzisiejszych czasach niepotrzebny, jako należący do wieków średnich, do czasów ciemności. Stąd woła ze zwykłém ludziom małej rozwagi zuchwalstwem: *Wiek dzisiejszy niepotrzebuje Papieża i Kościoła* (1): *kościoł jest człowiekiem szczególnym*, *Jeniusz więcej znaczy niż naród i kościoł* (2): *dziś kościołami są pisma Kanta*, *Fichtego*, *Szellinga*, *Hegla*, *Szyllera*, *Getego* (3): (można dodać że autor własne dzieła uważa za najprawdziwszy bo najpoźniejszy kościoł stosownie do teoryi postępu): *kościołem jest dóm rodziców* (4), *szkoła jest kościołem wykształcenia* (5). W tych zdaniach niepodobna nic więcej widzieć, jak zniesienie wszelkiej religii, otwartą bezbożność, brak znajomości natury ludzkiej i pogardę całej historyczności. Dla nieobrażenia uszu prawych, które i tak z boleścią musimy często uderzać dźwiękiem słów najszaleńszych, nie przytoczymy tego paszkwilu na kościoł, który wyrzucił pod imieniem Ruefa (6), chociaż ten autor nigdy nic podobnego nienapisał: bo P. T. najpodlejsze kłamstwo uważa za rzecz bardzo pożyteczną i dobrą, jeśli mu służy do tej śmiesznej i nieszczęśliwej razem propagandy. Wszystkie zarzuty, które pod kłamaną połą Ruefa wyzionął, tak są oklepane, tak oddawna gruntownie zbite, że rozprawy o podobnych rzeczach niemogą mieć miejsca między ludźmi znającemi ten ważny przedmiot: żaden uczony protestant niewystąpi z podobną zerdzawiałą i zarzuconą bronią. Namiętność tak zaślepia nieszczęśliwego autora, że nawet sam nie postrzega, jak z rzędu filozofów, gdzie się gwałtem ciśnie, zstępuje w szeregi płytkich deklamatorów, i potwarczych krzykaczy. Możnaż bowiem bez uprzedzenia utrzymywać, że *Kościoł jest nieprzyjacielem postępu ludzkości*, *że zawsze będzie palił filozofów Wiklefa i Hussa* etc? Gdzież przechowała się cała literatura starożytna jeśli nie w Kościele? Gdzież naprzód zakwitły nauki i sztuki wyzwolone, co urodziły wiek 16 i całą dzisiejszą cywilizacię, jeśli nie w Rzymie i we Włoszech katolickich? Gdzież kto słyszał w dogmatach tego kościoła, aby zabraniano rozwijać władze umysłu, lub potępiano naukę świecką? Wszak to ukształcenie europejskie, nie jestże skutkiem cywilizacyi Chrześciańskiej, co ją kościoł zaszczepił, i dotąd jej żywotna siła krąży pomimo woli i wiedzy w kierunku nawet bezpośrednim? A jeśli Kościoł, jako posiadacz prawdy, niecierpi kłamstwa, jeśli potępia wszelki kierunek przeciwny sobie i Bogu, bynajmniej przezto niezagradza drogi do prawdzi-

(1) Chow. II s. 522.
(2) Tam-że s. 520.
(3) Tamże 930.
(4) Tamże s. 9.
(5) Tamże, 450.
(6) Chowanna I, s. 523 — 524.

wego swiatła i postępu, które jedynie znajdują się w prawdzie. Pytam, jakiż postęp i oświecenie może mieścić się w tém ubóstwieniu człowieka I grubego panteizmu? Chciéć zaś od prawdy, aby sprzyjała fałszom, jest to chciéć aby sama stała się kłamstwem. Kościoł przeto, który naukę uwielbił w największych jeniuszach swego czasu i dał im nazwanie ojców, który ją w łonie swojém zawsze tulił do siebie, który w czasach przewrotu i zaburzenia służył za skrzynię swiętą, gdzie ogień dawnego swiatła szczęśliwie się przechował, który do dziś dnia zachęca najgorliwiej do prawdziej nauki i wkłada ją za niezbędny obowiązek swoim ministrom i dzieciom, który wreście w każdej porze jaśniał i jaśnieje najgruntowniejszą naukowością, jakimże sposobem może być tamą postępu? chyba że postęp założymy w tém jedynie, aby zwalić kościoł i objawienie boże, jak to czyni P. T. — Co się tycze palenia filozofów, możemy uspokoić autora; bo niespalono ani jednego, coby się mieścił w jego historyi filozofii. Wiklef i Huss nigdy niemieli pretensyi do filozofii, a pierwszy nigdy niebył palony, lecz najspokojniej życie zakonczył. Ta nieznajomość historyi a szczegolniej kościelnej przebija się w nieszczęsliwym autorze na każdym jego kroku, bo już nie wspominam o kłamstwach umyślnych. Co się tycze spalenia Hussa, gdyby P. T. niegardził historycznością i wszelką powagą, byłby się doczytał, że tam więcej cywilne pobudki niż religijne wpłynęły, że zamiast religii, filozofia go najwyraźniej na stos wyprawiła z przyczyny walki nominalistów z realistami. Czy godzi się przypisywać to ogólnej zasadzie, co było skutkiem nie zasady, ale czasu? Nigdzie w dogmatach kościoła niéma aby karę smierci stanowił na odstępców. Namiętnosci i polityka wprowadziły w modę te palenia, a pożniej aby się oczyścić przed swiatem, złożono wszystko na Kościoł, chociaż ta ludzka srogość niebyła całkiem w duchu Chrystusowego Kościoła, tchnącego jedynie miłością dla wszystkich, nawet dla nieprzyjacioł samych. Żaden przeto człowiek myslący nie przypisze tego zasadom swiętym i łagodnym, co było duchem czasów i zatargów slepo zawziętych stronnictw. Te nadużycia wszędzie istniały, tylko z tą różnicą, że przynajmniej u katolikow nigdy niebyły działane imieniem Kościoła, ale porządkiem legalnym władzy cywilnej: przeciwnie u innych działo się nie tylko legalnie, ale jeszcze samowolnie i w sposob całkiem rozbójniczy. Holendrzy *np.* czy nie imali okrętów wiozących missyonarzy do Ameryki i Japonii jedynie w celu wymordowania bezbronnych xięży, chcących wsród pogan zaszczepić Chrześciaństwo i jednego razu cztérdziestu zakonników najokrutniej umęczono? A w samej Japonii kto wytępił Chrześciaństwo i kapłanów jeśli nie Holendrzy i Anglicy? A Kalwin czy niespalił Serwetę? A za czasu Henryka VIII, Elżbiety i następnych krolów Anglii, czy mało powieszono i scięto xięży i katolików? A zwolennicy swobody czy w rewolucyi francuskiej tysiąca ofiar niewprowadzili na rusztowanie? Kiedy więc te nadużycia plamiące ludzkość są powszechne, i kiedy wypływają z namiętności, nieoświecenia i zagorzalstwa dzikiego w jakiejkolwiek choćby najfilozoficzniejszej opinii, jakimże sposobem człowiek sprawiedliwy i oświecony może tę słabość ludzkiej natury przypisać zasadom Kościoła, który zbudowany jest głównie na miłości? Można przeto ubolewać nad zajadłością stronnictw, nad duchem czasu, ale nie nad Kościołem powszechnym, który szanując wolę, i nierobiąc ludzi machinami, niemoże do tyla zapobiedz nadużyciom, aby się te nigdzie niestały. — Dalej, zawsze pod kłamaną połą Ruefa, uważa *Religię katolicką i Kościoł katolicki za rzeczy całkiem inne: piérwszą ma za świętą, drugi za rzecz złą i opartą na własnym tylko interesie* (*). Tém zdaniem autor wykazuje albo płytkość umysłu, albo chytre podejście, albo wreście ignorancię: bo niema innego sposobu wybrnienia z tej smiesznej zasady. Wiadomo wszystkim, że Kościoł w swej praktyce nie może nic innego mieścić, jak tylko to, co się znajduje w jego Teoryi czyli Religii; do niej bowiem należą dogmata i sakramenta, między któremi jest kapłaństwo czyli Hierarchia. Jest-że tu jakikolwiek sens w tém zdaniu, że prawda w Teoryi jest swiętą, a w Praktyce jest złą? Rzeczywiście i sam autor, jak mieliśmy najoczewistsze dowody, równie ma za nic Religię i Kościoł, lecz jedynie zrobił tę różnicę in gratiam tych, coby się gorszyli powstaniem wprost na Religię, a duchowieństwo łatwiej potępić można, zwłaszcza że jako ludzie mieli i mają swoje niedostatki, które tylko gruby obskurantyzm może policzyć na karb Kościoła, lecz nigdy człowiek myslący jakiejkolwiek wiary." Pływając autor w nienawisci ku porządkowi Religijnemu, *robi nasz Kościoł nie jak jest rzeczywiście instytucią Chrystusa Pana, lecz robotą papiezką, ukutą we własnym interesie, którą popierali na soborach, a dopiéro na synodzie Trydentskim dopięli pożądanego celu. Tym sposobem, dalej deklamuje, stał się wszelki Sobor nowy niepotrzebny, i mądrość Trydeńcka, ze swym despotyzmem, zdeptała nogami wolność sumienia i wszelkie przekonanie religijne.* — Jak w tém wszystkiém czuć Reformata, co się gniewa najwięcej na Sobor Trydentski, który ich potępił! Gdyby u nas znajomość rzeczy była upowszechnioną, toby cała ta chryja, pozbawiona prawdy i wiadomości historycznej, była tylko smieszną. I to jest co powiadamy, że przy braku ukształcenia w massie niepodobna się filozofii rozwinąć. Wszędzie u autora napotykamy sprzeczności: raz utrzymuje że Kościoł katolicki jest średniowieczną instytucią, a drugi raz twierdzi, że na Soborze Trydenckim dopiéro stanął u pożądanego kresu. Kiedy więc, jak chce główna zasada Pana T., każda obecność jest objawieniem się najdoskonalszém Bóstwa; jakże Sobor Trydentski mógł być typem średniowieczności, wszak wiek szesnasty całkiem się różni od wieków średnich? Lecz zwracając się do historyi, prawdziwie niewiemy co są-

(*) To ostatnie zdanie niepowinno z resztą dziwić w P. Trentowskim, który jest protestantem. *(Wyd. Tyg.)*

dzić o autorze, który czy umyślnie udaje ostatniego nieuka, czy rzeczywiście tak się zanurzył w systematach filozofów, że nigdy nawet żadnej historyi nie wziął do ręki? Przyznawać bowiem ostateczne uformowanie Kościoła Soborowi Trydentskiemu, jest to nieznać całej historyi: jakoż, dotychczas żaden uczony protestant niedopuścił się tak szkaradnej bredni. Niech pokaże choć jeden dogmat, któryby był nowy i utworzony na tym Soborze? Niech wykryje choć jedno zdanie, ba nawet rozumowanie, któreby niezawierały się w dziełach Ojców SS. i w poprzednich Soborach, nawet do dziewiątego wieku. Ten błąd dowodzi tylko, że niezajrzał nigdy do historyi Soboru Trydentskiego: na każdej karcie tamby się przekonał, że ojcowie tego Soboru nic więcej nie mieli na celu, jak przeciw nowatorów postawić Pismo i podanie przechowane w Kościele. Gdyby chciał zbadać wyobrażenie Kościoła o Soborach, byłby wiedział, że Biskupi nie zbierają się dla kucia nowych dogmatów i nowych sakramentów, ale jedynie dla zachowania tych, które przyjęli od Apostołów. Zresztą czy może być większa ignorancia, jak twierdzić, że Sobor Trydentski przyznał władzę Papieżowi nad Królmi, albo że celibat zaprowadził, kiedy właśnie Sobor Trydentski bynajmniej nie starał się o przywrócenie tej przewagi, jaka panowała za zgodą ludów w średnich wiekach. Szkoda że autor gardzi historią, bo inaczej byłby wiedział, że ten Sobor najwięcej zniósł zwyczajów średnio-wiecznych, i że jego dekreta *de reformatione* starały się nie o jaki interes ziemski, ale własnie o usunięciu wszelkiego nadużycia. Co się tycze zarzutu że nowych Soborów niema i że te stały się niepotrzebne, możemy autora zapewnić że z tych nowych Soborów byłby więcej nierad jak nawet z Soboru Trydentskiego, bo jego dążność filozoficzna niemogłaby zyskać approbaty. Samo zwołanie nietylko potrzebuje nadzwyczaj ważnych spraw, lecz jeszcze i zgodzenia się władz świeckich. Kościoł nie jest dziełem ludzkiém t. j. Papiezkiem, lecz swoj początek i ustanowienie bierze od Chrystusa Pana. Już oddawna, i co bardziej, z największą znajomością pomników historycznych, kuszono się obalić ten dogmat, lecz ta walka przeciw prawdzie okazała się nieskuteczną. Jakże autor bez żadnych dowodów, bez najmniejszego cienia znajomości tego przedmiotu, może własną powagą albo raczej na pamięć, jak ślepy o kolorach, sądzić w tak ważnej rzeczy? Albo, dla czego bije na punkta uboczne, kiedy odrzuca całe Objawienie, bóstwo Chrystusa Pana, upadek człowieka i odkupienie, a natomiast sadzi na tronie Bożym Naturę w postaci człowieka? Cóż po usunięciu tych dogmatów znaczy wszelki Chrześcianski Kośćioł i Religia nietylko Katolicka, ale nawet Reformacka? Wiadomo wszystkim, że dyakoni, kapłani i biskupi ze swoim naczelnikiem składają dogmatyczną Hierarchię naszego Kościoła od najdawniejszych czasów. Pomimo w tym względzie zaciętej walki szesnastego wieku, żaden najgłębszy znawca pomników historycznych niemógł wykazać czasu, w którymby porządek tej Hierarchii stopniowie się rozwinął: lecz zawsze widzimy w pierwiastku jedno i to samo. Gdyby P. T. był zajrzał do Nowego Testamentu i do najdawniejszych Soborów, a szczególniej do trzeciego powszechnego w Efezie z roku 431 i czwartego z roku 451 w Chalcedonie mianych; gdyby wiedział co najdawniejsi ojcowie kościoła świadczą, jak S. Ireneusz (1), Tertulian (2), S. Atanazy, główny zwycięsca Ariusza (3), Teodoret (4), a jeszcze pierwej S. Cyprian (5), bo niewspominam innych, jak Chryzostoma (6), Teodora Studyty i t. d.; postrzegłby, że porządek Hierarchii dogmatycznej zawsze był ten sam i jeden: przekonałby się że ta instytucia istniała nie tylko przed Soborem Trydentskim, ale przed średniemi wiekami, które się w niczém do dogmatów nieprzyczyniły i wcale niestanowią najświetniejszych czasów kościelnych. O celibacie wiedziałby, jak dalece nie jest dziełem Papiezkim, kiedy we wszystkich dawnych rozdziałach Chrześciańśtwa był zachowany. W ogole postrzegamy w autorze dwie całkiem sprzeczne strony, raz jako filozof Natury chciałby wszystko wyższe i duchowne wyniszczyć w pień, drugi raz, jako protestant wznawia tę nienawiść i zarzuty, jakie były zalały nasz kraj w szesnastym wieku, co wykazuje niezmiernie wsteczny kierunek, bo nienawiść niemoże się zgodzić z wiekiem naszym, a zarzuty ze stanem dzisiejszego oświecenia. Kiedy u Pana T. religia *nie jest bóstwem ludzkości, ani bóstwem narodowem, ale jest bóstwem domowem, czyli ściślej mowiąc jest umysłem, poznaniem, uczuciem, działaniem i jaźnią naszą* (7); kiedy w człowieku filozofie zawiera wszystko, t. j. Boga, Religię i Kościoł, więc niema nic dziwnego że Sakramentu kapłaństwa nieprzypuszcza. Stąd mówiąc o kapłanie zawsze rozumie filozofa, albo przynajmniej osobę podzielającą jego naukę (8), stąd zaleca aby xięża mieli u nas takie wyobrażenie teologiczne, jakie autor ma filozoficzne t. j. powinni w nic więcej niewierzyć, jak we własnej osobistości bóstwo, powinni naturę i jej ducha, łącznie ze światem obecnym, uważać za Boga, nadać mu w sobie przeświadczenie i dowolnie tego domowego bóstwa ułożyć religię. W takim to celu wzywa, aby się starali o wywołanie do bytu Teologii narodowej (9), aby ustanowili swoj oddzielny Kościoł, i swego Papieża! (10). I zapewne autor, jako założyciel tej babylonii, przyjąłby chętnie tę dostojność. Niema co rozumować, bo to wychodzi z granic rozsądku, a mieści się w państwie szaleństwa. Darmobyś szukał w tej filozofii wyobrażenia Łaski: wprawdzie tu i ówdzie czasem to słowo wyrzecze, ale nic więcej u niego nie znaczy, jak mądrość ludzką indywidualną i tyle jest łask rozmaitych, ile rozmaitych filozofów na świecie. *(D. c. n.)*

(1) Libr. III, cap. III.
(2) Libr. I, de pudicitia.
(3) Epist. ad Felicem Papam.
(4) Epist. ad Renatum Presbyter.
(5) Epistola 56 ad Cornel,
(6) Epistol. I, ad Innocentium.
(7) Rok 1843. I. str. 7, 9, 10.
(8) Chowanna I. str. 518.
(9) Rok 1843, str. 83, 94.
(10) Chowanna II. str. 707.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 22 Sierpnia 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.